

45. PRZEMYSKA ARCHIDIECEZJALNA
PIESZA PIELGRZYMKA
NA JASNĄ GÓRĘ

„Pielgrzymi nadziei”

DZIEŃ XI
14 lipca 2025 r.

Spis treści:

Modlitwy poranne	3
Medytacja	10
Konferencja	15
Rozważania różańcowe	28
Droga Krzyżowa	32
Koronka do Bożego Miłosierdzia	43
Modlitwy wieczorne	45

Modlitwy poranne

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Jezu Mistrzu Drogo, Prawdo i Życie,
zmiłuj się nad nami.

Maryjo, Królowo Apostołów,
módl się za nami.

Święty Pawle Apostole,
módl się za nami.

Błogostawieni Jakubie i Tymoteuszu,
módlcie się za nami.

Od grzechu każdego,
wybaw nas, Panie.

Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś Ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Skład Apostolski

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogostawiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Swojemu Synowi nas oddawaj.

Aniele Boży, Stróże mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

Boskie Serce Jezusa, za łaską Ducha Świętego ku chwale Boga Ojca, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła, w łączności z Ofiarą eucharystyczną, moje modlitwy i uczynki, radości i cierpienia tego dnia, na wynagrodzenie za grzechy i dla zbawienia wszystkich ludzi oraz według specjalnych intencji Przełożonego generalnego.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham z całego serca. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś, uczyniłeś chrześcijaninem, zachowałeś tej nocy i powołałeś do Rodziny Świętego Pawła. Ofiaruję Ci czynności tego dnia, spraw, by one wszystkie były zgodne z Twoją świętą wolą i dla większej chwały Twojej. Racz mnie zachować od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi bliskimi. Amen.

Akt wiary

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
w Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę coś objawił, Boże,
Twoje słowo mylić nie może.

Akt nadziei

Ufam Tobie, boś Ty wierny,
wszechmogący i miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
łaskę i wieczne zbawienie.

Akt miłości

Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję,
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty dobro nieskończone.

Akt żalu

Ach, żałuję za me złości
jedynie dla Twojej miłości.
Bądź miłościw mnie, grzesznemu,
całym sercem skruszonemu.

Akt pokory

Boże, Ty wiesz, że naszej ufności nie opieramy na
działaniu ludzkim. Przez Twoją łaskawość niech we
wszystkich przeciwnościach wspomaga nas Apostoł
Narodów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sam nic nie mogę, z Bogiem mogę wszystko.
Z miłości ku Bogu chcę czynić wszystko.
Bogu niech będzie chwała,
a dla mnie zbawienie w niebie.

Akt dziękczynienia

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Boże, za wszystkie
dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki
wieków. Amen.

Akt poddania się woli Bożej

Boże mój, nie wiem, co mnie dziś spotka. Wiem jednak, że nic mi się nie stanie, czego byś Ty nie przewidział i co nie byłoby od wieków zamierzone dla mojego większego dobra. To mi wystarcza. Uwielbiam Twoje święte i niezbadane zamiary, powierzam się całym sercem Twojej miłości, składam Ci w ofierze całego siebie i łączę moją ofiarę z ofiarą Jezusa, mego Boskiego Zbawiciela. Proszę Cię w Jego imię i przez nieskończone Jego zasługi o cierpliwość w moich utrapieniach i o doskonałe poddanie się Twojej woli, aby wszystko, cokolwiek zechcesz albo dopuścisz na mnie, przyczyniło się do Twojej większej chwały i do mojego uświęcenia. Amen.

O zwycięstwo nad główną wadą

Jezu Mistrzu, Ty powiedziałeś: „Uroczyście zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam”. W Twoje Imię proszę więc o zwycięstwo nad moją główną wadą (chwila zastanowienia się). Wystuchaj mnie, Jezu.

Za Ojca Świętego i naszego ks. Abpa Adama

Panie, otocz swoją opieką Ojca Świętego Leona i naszego Księdza Arcybiskupa Adama, bądź Ich światłem, siłą i pociechą.

Za dobrodziejów

Panie, racz nagrodzić życiem wiecznym wszystkich, którzy nam dobrze czynią dla Imienia Twego. Amen.

Za konających

Święty Józefie, przybrany ojciec Jezusa Chrystusa, prawdziwy Oblubieńcu Maryi Panny, módl się za nami i za konającymi tego dnia.

O powołania

Jezu, wieczny Pasterzu dusz naszych, wyślij dobrych robotników na żniwo swoje.

Aby dobrze przeżyć dzień

Droga i kochająca Matko moja, Maryjo, połóż mi swą świętą rękę na głowę, strzeż mojego umysłu, serca i zmysłów, ażebym nigdy nie popełnił grzechu.

Uświęcaj moje myśli, uczucia, słowa i czyny, abym mógł podobać się Tobie i Twojemu Jezusowi, a mojemu Bogu, i abym wszedł wraz z Tobą do nieba. Jezu i Maryjo, udzielcie mi swego świętego błogosławieństwa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Anioł Pański *(w tym miejscu można podać intencje dnia)*

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo...

Oto ja, Służebnica Pańska.
Niech mi się stanie według słowa Twego.
Zdrowaś Maryjo...

A Słowo stało się Ciałem.
I zamieszkało między nami.
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Za zamartych pielgrzymów, pielgrzymów duchowych, zamartych dobroczyńców naszej pielgrzymki:

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Medytacja

Miecz Chrystusa

Mt 10,34-11,1

Słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii mogą zadziwiać swoim radykalizmem i bezkompromisowością. Często przypomina nam się prawdę o tym, że Jezus przynosi pokój, łączy podzieloną ludzkość, tworzy nową wspólnotę. Dlatego twarde słowa dzisiejszej Ewangelii wypowiedziane przez Jezusa mogą powodować nasze zdziwienie, a nawet zakłopotanie. Jak połączyć ze sobą wypowiedzi Pana, że nie przynosi pokoju, ale miecz oraz że przyszedł poróżnić członków rodziny ze sobą (Mt 10,34), ze słowami, które padają nieco dalej w Ewangelii: „Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,29).

Słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii należy interpretować w kontekście prześladowań, o jakich Nauczyciel wcześniej mówi swoim uczniom oraz w kontekście odwagi potrzebnej każdemu w mówieniu prawdy (Mt 10,17-33). Prawdziwy pokój zyskuje człowiek wtedy, gdy otwiera się na Jezusa i dar zbawienia, które On przynosi. Jeśli człowiek

odrzuca Jezusa, Jego Ewangelię, wtedy sam naraża się na sąd i na potępienie. Chrystus zatem istotnie przynosi pokój i jedność, tym, którzy w pełni się na Niego otwierają i przyjmują Jego naukę. Natomiast ci, którzy odrzucają Jego miłość, posłannictwo, wymagania i przykazania, sami dokonują podziału i rezygnują z tego pokoju i jedności, który może im ofiarować tylko sam Bóg.

Innym aspektem jedności jest prawda. Często słyszymy bowiem, że mamy być jedno, tworzyć wspólnotę, trzeba łączyć, nie wolno dzielić, a Kościół jest otwarty dla wszystkich. Warto jednak zaznaczyć, że prawdziwą wspólnotę buduje się wokół czegoś, a w przypadku uczniów Pana wokół Kogoś, wokół osoby Jezusa Chrystusa i zasad Ewangelii. Nie da się budować wspólnoty i jedności, dla niej samej, ma ona być efektem naszej przynależności i bliskich relacji z naszym Mistrzem i Panem Jezusem Chrystusem.

Nie oznacza to jednak, że mamy przyjmować postawę konfrontacyjną, być osobami jątrzącymi, niechętnymi, czy mamy pogardzać i wypominać innym na każdym kroku ich bezbożne życie oraz złe postępowanie. Są jednak takie sytuacje, kiedy milczeć nie można, kiedy dla złudnej jedności i świętego spokoju, nie można siedzieć cicho. Trzeba

wypowiedzieć prawdę, przyznać się do Chrystusa i Jego Ewangelii nawet wtedy, gdy spowodowałoby to dyskomfort innych osób, a zwłaszcza wtedy, gdy takie świadectwo wiązałoby się z nieprzyjemnościami i cierpieniem. Zatem cierpienie, a szczególnie znoszenie prześladowań jest poświadczeniem tego, że nasza droga jest prawdziwą drogą ucznia i nie staliśmy się zwietrzałą solą, która nadaje się tylko na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi (Mt 5,13). W takim aspekcie należy przyjmować słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 10,38-39).

Miecz, który Pan przynosi jest więc związany z sytuacją, kiedy uczeń Chrystusa nie może zrezygnować z mówienia prawdy, gdyż byłoby to tożsame z zaparciem się Mistrza. To dlatego Jezus, mówi, że każdy: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,37). W historii Kościoła znamy wielu świętych, którzy stawiali Chrystusa nad swoje relacje rodzinne, przyznawali Bogu pierwsze i najważniejsze miejsce w swoim życiu, kosztem relacji z rodzicami czy

dziećmi. Wystarczy wspomnieć św. Barbarę, św. Klarę, św. Tomasza z Akwinu, św. Stanisława Kostkę i wielu innych.

We współczesnym świecie tak mocno skoncentrowaliśmy się na idei jedności i wspólnoty, że wielokrotnie milczymy, by dając świadectwo prawdzie przypadkiem kogoś nie urazić albo nie zepsuć świętego spokoju, który panuje w naszych wspólnotach czy w naszych domach. Jednak nie o jedność i wspólnotę oraz święty spokój chodzi, ale o zbawienie uczniów Chrystusa, a czasami o uniknięcie przez nich kary wiecznej.

W takich wypadkach nie wolno milczeć i nie wolno tłumaczyć tego świętym spokojem. Nie może milczeć matka czy ojciec, kiedy ich dziecko żyje bezbożnie, wbrew przykazaniom i układa sobie życie niezgodnie z Ewangelią. W takim przypadku cena za święty spokój jest zbyt duża, bo kończy się potępieniem wiecznym. Cóż z tego, że tutaj tworzymy jakąś wspólnotę, skoro w wieczności możemy być na zawsze rozdzieleni? Czy mamy w sobie tyle męstwa i asertywności, by nie zważając na ludzkie konotacje i więzi stawać po stronie Prawdy?

Chrystus zwraca nam uwagę, że nasze świadectwo

powinno mieć zasadniczo pozytywny charakter, dlatego w dzisiejszej Ewangelii stawia dobry uczynek za wzór prawdziwego apostołstwa, przywołuje obraz kubka wody do picia podany nawet najmniejszemu (Mt 10,42). Byłoby czymś niewłaściwym, gdyby nasza wiara miała charakter wojujący, opresyjny czy konfrontacyjny, a nasze głoszenie Chrystusa sprowadzało się tylko do napominania i piętnowania innych, a słowa wzbudzałyby agresję i podziały oraz wzburzenie wśród bliskich. Uczeń Chrystusa głosi Ewangelię przede wszystkim przez gesty miłości, życzliwości i dobroci, pokazując tym samym miłość samego Jezusa, który oddał za nas życie, po to by obdarzyć nas pokojem i radością. Czy moje apostołstwo przyjmuje taki pozytywny charakter? Czy głoszę Chrystusa przez słowa i czyny, które budują i zachęcają do wzajemnej miłości?

Konferencja

Piećło – wieczna beznadzieja

W naszych rozważaniach o nadziei, która opromienia blaskiem nasze chrześcijańskie życie, mówiliśmy już o niebie. Jest ono spełnieniem się szczęśliwym tego, czego pragnie ludzkie serce.

Istnieje – niestety – możliwość, że można zmarnować swe życie i nigdy nie osiągnąć szczęścia. Nie tylko tutaj na ziemi można być nieszczęśliwym. Istnieje możliwość, że możemy stać się nieszczęśliwymi na całą wieczność. Tę możliwość nazywamy piekłem. Zatrzymamy się teraz nad tym, co o piekle mówi nam Objawienie oraz głoszona przez Kościół nauka.

1. Problemy z piekłem

Poważnym problemem, jaki od czasu do czasu zaprząta naszą myśl jest odpowiedź na pytanie: czy piećło istnieje? Chociaż słowo Boże wyraźnie i jednoznacznie mówi o istnieniu piekła i jego wieczności, to jednak już od najdawniejszych czasów pojawiają się teorie, które odrzucają jego realne istnienie. Mroczny temat piekła ciekawił a zarazem niepokoił ludzi od dawna. Budził też kontrowersje. Współcześnie ludzie niechętnie chcą mówić o

piekle. Dzieje się tak dlatego, że obraz piekła został ośmieszony. Wyobraźnia ludowa zniszczyła powagę i realność piekła redukując je do kotłów z gorącą smołą lub siarką, do diabłów z widłami. Piekło zostało odrealnione, stało się tak dziwaczne i śmieszne, że trudno uwierzyć w nie człowiekowi myślącemu. Co więcej: niektórzy wrogowie Kościoła uważają, że zostało ono wymyślone przez niego w tym celu, by zapanować nad ludźmi. Piekło byłoby, więc narzędziem do trzymania w karbach i narzucania ludziom zasad działania. Strach przed piekłem byłby sposobem narzucania ludziom moralności.

Takie, zbudowane z fantastycznych opisów ludowe piekło stało się przedmiotem kpin i żartów. Rzeczywiście, w poprzednich wiekach mieliśmy do czynienia z wybujałym rozrostem „piektologii”. Męki i kary piekielne zaprzątały wyobraźnię ludzi i bardzo często prawda o wiecznym potępieniu całkowicie eliminowała ze świadomości orędzie przebaczenia i miłosierdzia Bożego. Wizja dnia Sądu Ostatecznego, rozumianego jako dnia bezwzględnego rozrachunku Boga z grzesznikami, prowadziła do zastraszenia i rozpacz, a nie była źródłem nadziei na zbawienie. Fascynacja śmiercią, surowym Sądem Bożym, na którym nawet najmniejszy grzech stanie się przyczyną odrzucenia przez Boga oraz malownicze opowiadania o karach piekielnych, doprowadziły

do całkowitego zanegowania istnienia piekła.

Wielu ludziom piekło wydaje się tak „naiwną i nierealną ideą”, że wiarę w jego istnienie uważają za obrazę swej inteligencji.

W Kościele współczesnym temat sądu i kary zdaje się schodzić na daleki plan i rzadko bywa poruszany. Częściej słyszymy przypomnienie, że „Bóg pragnie zbawić każdego człowieka” niż ostrzeżenie, że istnieje realna możliwość bycia potępionym na wieki.

Jeszcze inni, zwłaszcza niektórzy teologowie, negują realność piekła wskazując niewspółmierność kary wiecznego potępienia do wielkości ludzkich grzechów. Wychodząc z założenia, że Bóg jest nieskończenie miłosierny, głoszą teorię apokatastazy, według której wszyscy, nawet szatan i ludzie źli zostaną w końcu zbawieni.

Wielu teologów przyjmuje wprawdzie możliwość istnienia piekła, ale głoszą teorię, że pozostanie ono puste. Będzie rzeczywistością bez treści. Piekło – istniejące jako teoretyczna możliwość pozostanie nią jedynie jako taka.

Jak widzimy, w obliczu piekła stoimy wobec

dwóch skrajności. Z jednej strony odrzucenie jego istnienia i interpretowanie nauki biblijnej o piekle w sposób symboliczny, fakultatywny (piekło jako możliwość istnieje, ale pozostanie jedynie możliwością, gdyż miłosierdzie Boże nie dopuści, aby ktokolwiek został potępiony).

Z drugiej zaś strony pokutują w nas wynaturzone obrazy piekła jako miejsca, w którym Bóg przez wieki będzie znęcał się nad potępionymi. Jedna i druga skrajność nie sprzyjają poznaniu prawdy o tym, czym piekło tak naprawdę jest.

2. Świadełstwo biblijne

Czy piekło naprawdę istnieje? Jeśli tak, to na czym polegają męki piekielne? Czy powinniśmy żyć w strachu przed piekłem? Czy istnieje jakaś chrześcijańska wizja piekła, posiadająca uzasadnienie biblijne, czy też piekło jest wymysłem naszej chorej wyobraźni?

Pismo Święte mówi o piekle jako o stanie wiecznej nieszczęśliwości i odrzucenia. Chrystus wielokrotnie czynił aluzję do tego, że człowiek może sam siebie zatracić w piekle.

Zanim jednak przejdziemy do tych obrazów i stwierdzeń o realności piekła jako stanu cierpienia, które się nie kończy, musimy stanowczo stwierdzić, że temat piekła w Biblii nie jest tematem wiodącym, najważniejszym. Orędzie biblijne jest dobrą nowiną o zbawieniu. Całe dzieje biblijne uczą, że Bóg pragnie szczęścia każdego ze swoich stworzeń. Piekło natomiast jawi się jakby na marginesie nauki o zbawieniu, jako smutna rzeczywistość nie osiągnięcia celu ostatecznego przez człowieka. W Biblii nie znajdziemy zachwyty nad istnieniem piekła. Mówi się o nim, ale bez entuzjazmu i euforii. Bóg nie cieszy się z tego, że jakieś z Jego stworzeń może być potępione. Potępienie wieczne jest porażką człowieka, ale również cierpieniem, Boga. Chrystus nie życzy nikomu piekła. Pragnie przed nim uchronić nawet swych prześladowców. Podobnie i Apostołowie podejmują trudy głoszenia Ewangelii i wzywają wszystkich do nawrócenia – a więc uniknięcia potępienia wiecznego. Święty Paweł wołałby sam być potępiony, aniżeli patrzeć na potępienie swego narodu (Rz 9,3).

Pismo Święte mówi o istnieniu piekła. Nie jest to zwykła, „obiektywna informacja” o istnieniu czegoś złego, ale zawsze wiąże się z nią ostrzeżenie i dramatyczny apel do człowieka, aby czuwał

w obliczu takiej możliwości. Przestrogi przed wiecznym potępieniem mają charakter wychowawczy: służą skłonieniu człowieka do czujności i troski o swe zbawienie.

Pismo Święte uczy przede wszystkim, że piekło nie jest czymś, na co Pan Bóg skazuje człowieka. W potocznym języku często spotykamy się ze zwrotem, że Bóg „skazuje na piekło”, „ześle do piekła”. Biblijna nauka akcentuje, że piekło nie jest czymś, co otrzymujemy od Boga, ale coś, na co zasługujemy sami, „wypracowujemy sobie”. Jest ono konsekwencją ludzkich wyborów, a nie wyrokiem Boga i Jego upragnioną decyzją.

Chrystus ukazywał swoim uczniom dwie drogi życia, które stoją przed nimi. „Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją odnajdują!” (Mt 6,13-14).

Podobnie i Mojżesz, w imieniu Boga mówił do Narodu Wybranego. „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybieraj życie” (Pwt 30,15.19).

Na zgubę wieczną trzeba sobie zapracować. Bóg zdaje się bardziej przestrzegać przed nią, aniżeli odnosić satysfakcję z tego, że może wymierzać wieczną karę.

Kiedy czytamy niektóre teksty biblijne, zwłaszcza starotestamentalne, łatwo odnieść wrażenie, że Bóg nie jest Bogiem chętnie wymierzającym sprawiedliwą karę za grzechy. Nie odczuwa radości z tego, że karze. Raczej „szuka pretekstu”, aby przebaczać i okazywać swe „pogodne oblicze” (Ps 80,4).

Tak możemy odczytać dialog Abrahama z Bogiem, w którym Bóg zgodził się na to, żeby dziesięciu sprawiedliwych przeszkodziło wymierzeniu kary Sodomie i Gomorze (Rdz 18,32).

Tak trzeba zinterpretować postanie proroka Jonasza do Niniwy, od której Bóg żądał nawrócenia, które pozwoliłoby Mu zawiesić wykonanie surowego wyroku (Jn 1,2). Dobroć Boża i powściągliwość w karaniu pozwoliły psalmiście stwierdzić, że nasz Pan jest miłosierny, łagodny i sprawiedliwy (zob. Ps 86,15). „On odpuszcza wszystkie twoje winy i leczy wszystkie Twoje choroby, on duszę Twoją ratuje od zguby” (Ps 103,3).

Podobnie i Jezus ostrzega ludzi przed grożącym im niebezpieczeństwem, przed konsekwencjami zła. Bogu nie jest obojętne jak ludzie żyją i jacy są. Każdy człowiek jest twórcą swego losu. Jest odpowiedzialny za swą przyszłość. Musi zatem pamiętać, że składają się na nią poszczególne wybory moralne. Tak tylko możemy właściwie odczytać pełne radykalizmu słowa Chrystusa wzywające do usilnego zachowywania Bożych przykazań (Mt 5,29-30).

„Każdego, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały rzeki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz wezbrały rzeki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki” (Mt 7,24-27).

Chrystus chce, abyśmy tak budowali, by nasza budowla przetrwała godzinę Sądu Ostatecznego. Co więcej, sam ofiarowuje się jako skała, na której można się oprzeć.

W Ewangelii Jezusa znajdujemy wiele wskazówek, które podpowiadają, jak żyć, aby wydać plon stokrotny i zasłużyć na słowa pochwały i zaproszenia do nieba: „Sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” (Mt 25,21).

Piekła nie można sobie lekceważyć. Jego istnienie jest realne. Nie trzeba jednak żyć w strachu przed potępieniem, jakby było ono niezależne od nas i było czymś, co zdarza się przypadkowo. Znamy reguły gry, do jakiej zaprosił nas Pan Bóg. Drogą do niego są grzechy ciężkie i zaniedbanie czynienia dobra.

Ujawnił je Chrystus chociażby mówiąc o Sądzie Ostatecznym (Mt 25). „Idźcie precz ode Mnie przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! Bo byłem głodny, a nie daliście mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie” (Mt 25,41-43).

Jeśli nie zechcemy – nie zostaniemy potępieni. On robi wszystko, ze swej strony, aby pomóc nam wejść do radości nieba. Zakreśla niebezpieczeństwa

na naszej drodze ku zbawieniu, ostrzega nas i wspiera w naszym pielgrzymowaniu. Z Nim nie musimy się lękać.

3. Na czym polega istota piekła?

„Nie możemy być zjednoczeni z Bogiem, jeśli nie wybieramy w sposób dobrowolny Jego miłości. Nie możemy jednak kochać Boga, jeśli grzeszymy ciężko przeciw Niemu, przeciw naszemu bliźniemu lub przeciw nam samym: „Kto ... nie miłuje trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego” (1 J 3,14c-15; KKK nr 103)

Piekło, podobnie jak niebo nie jest miejscem, geograficznie usytuowanym, ale stanem w jakim znajduje się człowiek. „Ten stan ostatecznego samowykluczenia z jedności z Bogiem i świętymi określa się słowem «piekło»” (KKK nr 1033). Nie musimy szukać go w zaświatach, ani umiejscawiać, jak czyni to wyobraźnia ludowa w podziemnych czeluściach. Piekło równie dobrze może znajdować się w sercu człowieka. Jego istotą jest nienawiść do Boga, bliźnich i samego siebie, a znakiem rozpoznawczym odrzucenie miłości. Jest to stan, w którym człowiek czuje się głęboko nieszczęśliwy.

Stan przeżywanego bezsensu i daremności własnego życia.

Człowiek został stworzony z miłości Bożej dla miłości. Jeśli więc nie żyje nią zaprzecza samemu sobie. Zaprzecza temu, kim jest i do czego został powołany. Ta negacja rodzi ból i rozpacz. Cierpienie spowodowane nienawiścią do Boga, bliźnich i samego siebie będzie spotęgowane jeszcze świadomością, że jest wieczne, niezmiennie.

Jeśli tak pojmiemy to, co stanowi najgłębszą treść wiecznego potępienia, to możemy śmiało powiedzieć, że piekło zaczyna się już tutaj na ziemi.

Jest ono doznaniem tych, których serce zamknięte jest na prawdziwą miłość. Ci, którzy nie kochają, żyją w piekle.

Czy człowiek jest zdolny do świadomego i dobrowolnego odrzucenia miłości? Tak. „Są ludzie, którzy całkowicie zniszczyli w sobie prawdę i gotowość do kochania. Ludzie, w których wszystko stało się kłamstwem; ludzie, którzy żyli w nienawiści i podeptali w sobie miłość. Jest to straszna perspektywa, ale w niektórych postaciach naszej historii można odnaleźć w sposób przerażający postawy tego rodzaju. Takich ludzi już nie można uleczyć, a niszczenie dobra jest nieodwołalne: to jest to, na co wskazuje słowo piekło” (Spe salvi nr 45).

Nienawiść jest ściśle powiązana z piekłem, z samotnością. Ona również potęguje cierpienia potępionych, gdyż człowiek został stworzony jako istota społeczna. Istnieje po to, by nie tylko żyć „z” innymi, „obok” – ale przede wszystkim „dla” innych. W piekle nie ma miejsca na bliskość z innymi i życie „dla”. Jest miejsce na przekłętą, naznaczoną poczuciem bezsensu samotność.

Potępieni są bezdomni i obcy. Jeśli można by zobrazować stan piekła, to najlepszym obrazem byłby właśnie ten: dom, zatrzaśnięte już drzwi, okna kipiące anielską muzyką i pełnym blaskiem szczęścia i radości, a w mroku przed domem błakający się ktoś, kto został zaproszony do wejścia, ale wzgardził zaproszeniem.

Piekło to skowyt (dźwięk przypominający przeciągły odgłos wydawany przez psa) samotności. Potępieni są zawsze bezdomni. Obcy niebu. Obcy zbawionym. Obcy i odrzuceni. Niosą wielką nienawiść do samych siebie, smak zawodu i goryczy, pretensje do samych siebie o to, iż gdy wszyscy inni są synami światła i pokoju – oni trwają w mroku.

Kościół uczy, że cierpienia piekielne ogarniać będą całego człowieka. Nie tylko jego duszę, ale

również i ciało. Symbolem tego cierpienia jest „ogień nieugaszony”. Jezus często mówi o „gehennie ognia nieugaszonego”, przeznaczonej dla tych, którzy do końca swego życia odrzucają wiarę i nawrócenie; mogą oni zatracić w niej zarazem ciało i duszę. Jezus zapowiada z surowością, że „pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony” (Mt 13,41-42). On sam wypowie słowa potępienia: „Idźcie precz ode Mnie, przeklęci w ogień wieczny!” (Mt 25,41); (KKK nr 1034).

Rozważania różańcowe

Tajemnice radosne

1. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

Maryja słyszy: „Będiesz Matką Boga”. Miała swoje plany, swoją codzienność, swoje marzenia. A tu nagle – wszystko się zmienia.

Nie pyta: „Dlaczego ja?”, nie ucieka, tylko mówi: „Niech mi się stanie”. Zgoda, która zmienia historię świata.

A ty? Może też masz w życiu coś, czego nie planowałaś. Chorobę, trudność, niespodziewaną zmianę. Coś, co cię wybiło z rytmu.

To rozważanie mówi: nadzieja zaczyna się wtedy, gdy otwierasz się na Boży plan – nawet jeśli go jeszcze nie rozumiesz.

Maryja się nie bała zaufać. I choć nic nie było „łatwo”, wszystko miało sens.

Na pielgrzymce uczymy się tej postawy – „Niech mi się stanie” – nawet, jeśli pada, jeśli boli, jeśli jesteśmy niepewni. Bo wiemy: Bóg prowadzi. A Jego plan zawsze prowadzi do życia.

2. Nawiedzenie św. Elżbiety

Maryja wyrusza w drogę. Idzie przez góry, by pomóc swojej krewnej. Choć sama potrzebuje wsparcia, myśli o kimś innym.

To piękna tajemnica pielgrzymkowa. Bo ilu ludzi wokół ciebie też idzie z ciężarem? A może właśnie ty jesteś dla nich jak Maryja dla Elżbiety – obecnością, dobrym słowem, uśmiechem?

Maryja nie mówi: „Mam swoje problemy”. Ona po prostu jest. Służy. Słucha. Daje nadzieję.

Pielgrzymka to czas, kiedy można na nowo nauczyć się żyć dla innych. Popatrzeć, kto obok mnie idzie w ciszy, ze łzami w oczach, może z modlitwą, której nie umie wypowiedzieć.

Nadzieja? Rodzi się, gdy nie zamykamy się tylko w sobie, ale stajemy się darem dla innych.

3. Narodzenie Pana Jezusa

Jezus przychodzi na świat w warunkach, które dzisiaj uznalibyśmy za skandaliczne. Zimno, ciasno, brudno. A jednak właśnie tam rodzi się Bóg.

Nie w pałacu, nie na pokaz. W stajni. Po cichu. Dla ludzi prostych, zmęczonych, zagubionych.

Czy to nie jest dobra wiadomość dla nas, pielgrzymów? Że Bóg przychodzi nie tam, gdzie jest

perfekcyjnie, ale tam, gdzie jest prawdziwie?

Może nie masz dziś idealnego życia. Może coś ci się rozsypało. Ale Bóg nie czeka na twoją doskonałość. Czeką na otwarte serce.

Ile razy w drodze doświadczasz dobra w prostocie – kubek wody, ktoś po prostu słucha – właśnie tam Bóg się rodzi.

Nadzieja? Jezus przychodzi do twego życia szczególnie wtedy, gdy nie wszystko jest idealnie.

4. Ofiarowanie Jezusa w świątyni

Maryja i Józef niosą Jezusa do świątyni. Dają Go Bogu. Choć jest ich synem, wiedzą, że należy do Kogoś większego.

To trudne – oddać coś, co się kocha. Zostawić coś w rękach Boga.

Ale może i ty masz coś, co nosisz w sercu na tej pielgrzymce – kogoś bliskiego, o kogo się boisz; decyzję, której się lękasz; marzenie, które trudno ci wypuścić z rąk.

Ta tajemnica mówi: zaufaj Bogu. Oddaj Mu to, co ci najdroższe. On nie zabiera – On przemienia.

Symeon i Anna czekali długo. Ale doczekali się. Bo kto czeka z nadzieją – nie czeka na próżno.

Na pielgrzymce uczymy się tej cierpliwości. Bo droga do celu jest też drogą oczekiwania.

Nadzieja? Bóg nie zapomina. Przychodzi we właściwym czasie.

5. Odnalezienie Jezusa w świątyni

Maryja i Józef gubią Jezusa. Przez trzy dni Go szukają. Trzy dni lęku, niepewności, pytań.

A może i ty czujesz, że gdzieś Go zgubiłeś? Że twoja modlitwa zrobiła się sucha, że nie czujesz obecności Boga, że coś się w tobie pogubiło?

To nie znaczy, że coś z tobą nie tak. Nawet Maryja Go szukała. Ale nie przestała. I znalazła Go – nie w sensacji, ale w ciszy świątyni.

W życiu też bywa, że Bóg milczy. Ale to nie znaczy, że Go nie ma. Czasem chce, żebyśmy Go naprawdę zapragnęli.

I kiedy znajdziesz Go na nowo – w Eucharystii, w rozmowie, w spojrzeniu drugiego człowieka – zrozumiesz, że było warto szukać.

Nadzieja? Bóg się nie gubi. I ty się nie zgubiłeś. On jest bliżej, niż ci się wydaje.

Droga Krzyżowa

Stacja I. Pan Jezus skazany na śmierć

*Oto mój Sługa, którego podtrzymuję.
Wybrany mój, w którym mam upodobanie.*

(Iz 42,1)

Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Wybór kojarzy nam się z czymś zupełnie innym niż to, co widzimy przy tej stacji. Czy zatem tę stację można nazwać stacją wyboru? Absolutnie tak. Przez Twoje ostatnie 24 godziny, Panie Jezu, dokonało się bardzo wiele wyborów. Wybór Judasza, wybór Piotra, arcykapłanów, w końcu Piłata. Oni wszyscy wybrali siebie, swój interes, swoje poczucie stabilności, święty spokój. Tylko Ty wybrałeś mnie. Wstępując na tę drogę wybrałeś mnie, bo masz we mnie upodobanie. Tylko Twój wybór nie był podyktowany egoizmem. Był najbardziej kosztowny ze wszystkich, ale tylko on był właściwy, tylko on był wyborem miłości. Naucz mnie wybierać.

Stacja II. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

*Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął;
On przyniesie narodom Prawo (Iz 42,1)*

Duch Święty w Piśmie Świętym jest nazywany Adwokatem. Dziękuję Ci właśnie za to słowo przy tej stacji, bo chyba wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że moment, w którym przychodzi w naszym życiu krzyż, jak chyba żaden inny, jest momentem oskarżania Boga. Ale to nie Ty potrzebujesz adwokata. Obrony potrzebuję ja. Potrzebuję, aby Duch obronił Ciebie we mnie. Potrzebuję mocy Ducha, który obroni we mnie jedno – przekonanie, że jestem Twoim synem, córką. To mocą Ducha Ty, Panie, podejmujesz ten krzyż. Mocą Ducha nie pozwalasz sobie wyrwać tego, że jesteś Synem, nawet, a może przede wszystkim, w obliczu krzyża. Posyłaj nam, Panie, Twojego Ducha, aby nas bronił przed nami samymi.

Stacja III. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy

*Nie będzie wołał ni podnosił głosu,
nie da słyszeć krzyku swego na dworze. (Iz 42,2)*

Bóg nie może być tak łagodny, jak pisze o tym Izajasz. Przecież to oznaka słabości. Nie może być nazywany Wszechmogącym i Panem Panów, skoro objawia się właśnie w taki sposób. Ta stacja jeszcze potęguje to przekonanie, niejako je potwierdzając.

To wielka pokusa myśleć w ten sposób zarówno o tym słowie, jak i stacji, którą się modlimy. Rzeczywistość jest zupełnie odwrotna. W moim upadku nie potrzebuję reprimendy, nie potrzebuję dodatkowego biczowania mnie poczuciem winy – potrzebuję doświadczyć spotkania z Bogiem, który sam nazywa się Barankiem, nie smokiem. Potrzebuję słowa, które jest Dobrą Nowiną, a nie potwierdzenia, że jestem beznadziejny. Uwielbiam Cię, Panie, w Twojej łagodności.

Stacja IV. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku. On niezachwianie przyniesie Prawo.

(Iz 42,3)

To słowo, o którym można powiedzieć, że opisuje właśnie to spotkanie. Spotkanie, które jest właściwe tylko miłości, które nie ma w sobie nic z tych spotkań z Tobą, które my znamy. To spotkanie pełne milczenia i zastygania, nie pełne pustych słów. To spotkanie, które moglibyśmy nazwać adoracją, w którym znikam ja, a najważniejszy jesteś Ty. To wreszcie spotkanie dwóch serc, najbardziej prywatne i intymne z możliwych, spotkanie miłości. Maryjo, proszę Cię przy tej stacji

o jedno: ucz mnie takiej modlitwy, która jest spotkaniem. Modlitwy, w której spotykają się serca, nie słowa.

Stacja V. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi, a Jego pouczenia wyczekują wyspy. (Iz 42,4)

Nie zniechęci się ani nie załamie. To słowo jest o Tobie, Panie Jezu. Ono opisuje Twoje przyjęcie pomocy od Szymona. Ono także pokazuje Twoje przyjmowanie mojego zaangażowania w relację z Tobą, w Kościół, w relacje z innymi. Wszystko, co robisz na tej drodze, robisz dla człowieka. I kiedy zapraszasz człowieka do tego, aby choć odrobinę włączył się w to dzieło, spotykasz się nie tyle z oporem, co wręcz z totalną rezygnacją, chęcią ucieczki. Mimo to nie rezygnujesz, przyjmujesz dobro, które jest połamane, które jest wymuszone. Ja w takich momentach, Panie Jezu, się zniechęcam i załamuję. Nie to nie – to moje myślenie. Nie umiem zawalczyć o ludzi. Nie umiem przyjąć takiego dobra, jakie Ty przyjąłeś od człowieka. Ucz mnie tego, Panie Jezu, ucz mnie uświadamiając mi, jak bardzo ułomne jest dobro, które ja świadczę wobec Ciebie i innych, a mimo to jest przyjęte.

Stacja VI. Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

*Tak mówi Pan Bóg, który stworzył i rozpiął niebo,
rozpostart ziemię wraz z jej plonami... (Iz 42,5)*

Tak mówi Pan Bóg... To słowo o tym, co zrobiła Weronika. A może lepiej powiedzieć – kim była Weronika. Ona w tej stacji jest słowem Boga. Słowem, które czytamy, które słuchamy już od dwóch tysięcy lat w Kościele. O św. Franciszku z Asyżu mówi się, że jest kartą wyrwaną z Ewangelii. To samo można powiedzieć o Weronice. Czyn na pozór mały, ale uczyniony z miłości i z miłością sprawił, że Bóg z tej prostej kobiety, o której nikt nigdy nie miałby prawa usłyszeć, uczynił swoje słowo. Słowo, którym mówi do nas, przychodzi do nas z rachunkiem sumienia. Przecież wszyscy nosimy w sobie imię christianos – chrześcijanin – dosłownie „należący do Chrystusa”. Wszyscy, którzy na nas patrzą, mają prawo, aby to w nas zobaczyć, naszą przynależność do Niego.

Stacja VII. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

*...dał ludziom na niej dech ożywczy
i tchnienie tym, co po niej chodzą. (Iz 42,5)*

To niesamowite. Jakby na sześć wieków przed Chrystusem Izajasz widział ten upadek i nam go wyjaśnił. Słowo o stworzeniu człowieka przywołane przez proroka jest słowem o tym, co dokonuje się w tej stacji. Leżysz w pyle i obok pyłu, którym ja jestem. Jesteś tu, aby na nowo w ten proch ziemi tchnąć życie, które ja w sobie zabiłem. Teologia mówi o ciągłym stwarzaniu świata przez Boga – creatio continua. W tej stacji uświadamiasz mi, że to dotyczy także mnie. Jesteś niezmordowany w stwarzaniu mnie wciąż na nowo, na nowo i na nowo.

Stacja VIII. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

*Ja, Pan, powołałem Cię słusznie,
ująłem Cię za rękę i ukształtowałem... (Iz 42,6)*

Trudno jest nam zobaczyć w tej stacji doświadczenie powołania – a jednak. Od początku do końca Ty jesteś tym, który inicjuje spotkanie. Tak było w przypadku powołania Mateusza, Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana oraz pozostałych. Tak jest i z tymi kobietami. Wchodzisz w ich życie ze swoim słowem. Słowem, które wzywa do przemiany, do wejścia w głąb, do zmiany życia, do nawrócenia. Niesamowite jest w Tobie to, że wszyscy widzą w tej drodze Twój koniec, Twoje unicestwienie, a Ty

widzisz w niej potencjał do spotkania z człowiekiem, do powołania go na drogę z Tobą, na drogę według Twojego słowa. Tak było z Szymonem, z Weroniką, tak jest teraz z tymi kobietami. Uczyń tak ze mną na tej drodze.

Stacja IX. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci

*...ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi,
światłością dla narodów... (Iz 42,6)*

Ta stacja chyba najlepiej pokazuje, na czym polega wierność przymierzu, które ze mną zawarłeś. To wcale nie chodzi o to, że Ty go nie złamałeś, że Ty nie zdradziłeś. To prawda, ale nie o to w tej stacji idzie. Tu chodzi o to, że jesteś obok mnie. Mnie, który zdradził, który złamał przymierze, który Tobą wzgardził. Ja Ciebie zostawiłem, a Ty mimo to jesteś. Chcesz być obok mnie. Ty jesteś wierny. To jedyne, co pozwala mi powstać. To jest Dobra Nowina, która pozwala mi zacząć na nowo. Ja tak nie umiem, Panie Jezu. Nie umiem być z ludźmi, którzy mnie zawiedli. Czyjaś zdrada daje mi pretekst do tego, że ja też nie muszę być wierny. Ucz mnie przez tę stację wierności przymierzom, które w życiu zawarłem.

Stacja X. Pan Jezus z szat obnażony

...abyś otworzył oczy niewidomym... (Iz 42,7)

Ślepotą w Biblii oznacza nic innego, jak brak wiary. Objawiasz mi się najpełniej, najgłębiej jak to tylko możliwe, a ja nadal jestem niewidomy, a ja nadal nie wierzę. Ciągłe mam wobec Ciebie jakieś podejrzenia. Ty nie masz nic do ukrycia. Nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego (J 15,15). A ja nadal jestem ślepy. Przy tej stacji pozwalasz mi zrozumieć, że ta ślepotą to mój wybór. Ja po prostu nie chcę na Ciebie patrzeć, bo to musiałoby zrodzić relację. Patrząc na Ciebie na minuty przed ukrzyżowaniem musiałbym zobaczyć mój grzech, który nosisz na sobie, musiałbym zobaczyć jego konsekwencje. Lecz mnie, Panie, z mojej ślepoty. A gdy się zbliżył, zapytał [niewidomego]: «Co chcesz, abym ci uczynił?» Odpowiedział: «Panie, żebym przejrzał». Jezus mu odrzekł: «Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła» (Łk 18,40-42).

Stacja XI. Pan Jezus przybity do krzyża

*...ażebyś z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych,
co mieszkają w ciemności. (Iz 42,7)*

Słowo mówiące o wyzwoleniu w momencie, kiedy przybijają Cię do krzyża, brzmi co najmniej nie na miejscu. Ale dopiero ono pozwala nam zrozumieć, jak dokonały się wszystkie uzdrowienia w czasie Twoich trzech lat nauczania. Paralityk, którego uzdrowiłeś, może już chodzić. Twoje nogi nie pójdą już nigdzie. Człowiek z uschniętą ręką jest zdrowy. Twoje ręce nie dotkną już nikogo. Łazarz, młodzieniec z Nain, córka Jaira mogą cieszyć się życiem. Ty za chwilę je stracisz. Kobieta cierpiąca na krwotok już nie krwawi. Ty krwawisz każdą częścią swojego ciała. Uzdrowiasz, uwalniasz, wskrzeszasz nas nie inaczej, jak biorąc to na siebie. Nie znajduję w sobie słów, żeby Ci za to podziękować. Uwielbiam Cię, Panie, w tajemnicy Twojego ukrzyżowania.

Stacja XII. Pan Jezus umiera na krzyżu

Ja, któremu na imię jest Jahwe, chwały mojej nie odstąpię innemu ani czci mojej bożkom. (Iz 42,8)

Dobrze jest rozważyć to słowo właśnie przy tej stacji, bo w niej dokonuje się coś, co nazywamy objawieniem, zdjęciem zastony. Ty, Panie Jezu, objawiasz w tej stacji Boga, który JEST... który JEST OJCEM. Ty objawiasz na krzyżu Twarz Ojca. Boga, który jest zakochany w człowieku aż po krzyż. To również miejsce objawienia Twojej chwały. To wręcz onieśmielające, że Bóg odnajduje swoją chwałę w tym, że jest nazywany przeze mnie Ojcem. Ośmieleni tym słowem, właśnie tak wołajmy do niego: Ojcze nasz...

Stacja XIII. Pan Jezus zdjęty z krzyża

Pierwsze wydarzenia oto już nadeszły... (Iz 42,9)

Pierwsze wydarzenia związane z początkami Kościoła zapisane w tej stacji nie są zbyt obiecujące. Mistrz, który w opinii wszystkich poniósł porażkę. Wyznawcy, którzy uciekli. Poczucie zadowolenia na twarzach prześladowców. Jak to się stało, że Kościół przetrwał ten największy ze swoich kryzysów? Dzięki Tobie, Maryjo! Ty przeniosłaś

Kościół przez doświadczenie Wielkiej Soboty. W tej stacji jesteś jednoosobowym Kościołem. Kolejny raz w Twoich rękach spoczywały losy Kościoła. Mówi się, że dziś jesteśmy w wielu kryzysach – Kościoła, wiary, rodziny, kapłaństwa, powołań. Same kryzysy. Ty pokazujesz nam, Maryjo, w jaki sposób można przenieść Kościół dalej. Wiara jest tą siłą. O nią chcemy się modlić w tej stacji.

Stacja XIV. Pan Jezus złożony do grobu

*...nowe zaś Ja zapowiadam, zanim się rozwinę,
[już] wam je ogłaszam. (Iz 42,9)*

Potrzebujemy tego słowa właśnie przy tej stacji. Przy stacji, w której wszystko wydaje się stracone. Jesteśmy już po doświadczeniu Twojej śmierci i tego, jak Maryja trzyma Twoje martwe ciało w swoich rękach. Ale grób ma w sobie coś, co napawa nas lękiem – pewną pieczęć, za którą nie ma już odwrotu.

Nie dla Ciebie. Ty złamałeś tę pieczęć. Ty właśnie w tej stacji pozwalasz zacząć od nowa. Ty nie godzisz się na żaden grób w moim życiu. Właśnie w tych miejscach, relacjach, momentach mojego życia potrzebuję tej Dobrej Nowiny, że mogę zacząć od nowa.

Koronka do Bożego Miłosierdzia - rozważania

UCZYNKI MIŁOŚCI WOBEC BLIŻNIEGO

Skoro prawdą jest, że zadośćuczynienie wymaga pragnienia wynagrodzenia za zniewagi, w jakikolwiek sposób wyrządzone odwiecznej Miłości, gdy uchybiono jej wskutek zapomnienia lub też ubliżono, najwłaściwszym sposobem jest, aby nasza miłość ofiarowała Panu jakąś możliwość rozszerzenia się, w zamian za te chwile, w których została Ona odtrącona lub zanegowana.

Wynagrodzenie przejawia się wówczas w aktach braterskiej miłości, którymi leczymy rany Kościoła i świata. W ten sposób dajemy nowy wyraz odnawiającej mocy Serca Chrystusa.

Uczynki miłości wobec bliźniego, ze wszystkimi wyrzeczeniami, samozaparciem, cierpieniami i wysiłkami, które pociągają za sobą, spełniają tę funkcję, gdy są karmione miłością samego Chrystusa. On pozwala nam miłować tak, jak On sam umiłował, i w ten sposób On sam, za naszym pośrednictwem, miłuje i służy. O ile z jednej strony wydaje się umniejszać, uniażać, ponieważ chciał okazać swoją miłość poprzez nasze gesty, to z drugiej strony, w najprostszych dziełach miłosierdzia, Jego Serce odbiera chwałę i objawia

całą swoją wielkość. Ludzkie serce, które daje przestrzeń miłości Chrystusa poprzez całkowite zaufanie, i pozwala tej miłości, przez jej ogień, rozprzestrzeniać się w swoim życiu, staje się zdolne do kochania innych jak Chrystus, stając się małym i bliskim dla wszystkich. W ten sposób, Chrystus zaspokaja swoje pragnienie i chwalebnie rozprzestrzenia w nas, i poprzez nas, płomienie swojej gorejącej czułości.

Intencja Koronki do Bożego miłosierdzia: Módlmy się o to, byśmy potrafili miłować i służyć naszym braciom w wierze, a przez to wynagradzać za swoje grzechy.

Modlitwy wieczorne

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Dziękuję Ci Boże w Trójcy Św. Jedyny za ten piękny i szczęśliwy dzień, który pozwoliłeś mi przeżyć i za wszystkie łaski, którymi mnie obdarzyłeś dzisiaj i w całym moim życiu. Przepraszam Cię Boże, za wszystkie moje grzechy, zaniedbania i niedoskonałości. Żałuję szczerze za wszystkie grzechy moje popełnione dzisiaj i w całym moim życiu, które Ciebie dobry Ojciec obrażyły i zraniły, szczególnie za.....(krótki rachunek sumienia)

Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, wszystkich moich Aniołów i Świętych, I was bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego. Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszechmogący i odpuszcwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

Akt żalu

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twojej Miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

Ofiarowanie

Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoją Panie. Tobie Serce me oddaję, niech się coraz lepszym staję. Maryjo strzeż serca mojego, o Jezu, nie wychodź z niego póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezu Panie.

Święty Józefie

ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas.

Aniele Boży Stróžu Mój

Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Żywota wiecznego. Amen.

Pacierz

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga Ojca...

Dziesięć przykazań Bożych...

Przykazanie Miłości

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

Za Konających

Najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię, przez konanie Najświętszego Serca Twojego i przez boleści Niepokalanego Serca Maryi, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i jeszcze dzisiaj i tej nocy umrzeć mają.

Konające Serce Jezusa, zlituj się nad konającymi. Amen.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie. Przez Miłosierdzie Boże nich spoczywają w Pokoju. Amen